

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

**WARUNKI PRZEDPŁATY:**

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.  
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

**Numer pojedynczy k. 5.**

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.  
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

**Adres wydawnictwa:**

W Płocku ulica Warszawska,  
W oddziale Łomżyńskim:  
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6  
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.  
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.  
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

**Dr. Stanisław Kamiński**

po długoletniej praktyce na Polesiu Wołyńskim i powtórzeniu studjów w Klinice położniczej i chorób kobiecych zamieszkał w Przasnyszu.

**Kalendarzyk tygodniowy**

	Święt. Kościoła R. Katolickiego	Imiona świętych
Środa 18 grud.	Gracjana	Wszemira
Czwartek 19 "	Darjusz	Mściągiewa
Piątek 20 "	Teofila	Bogumila
Sobota 21 "	Tomasza op.	Tomisława
Niedziela 22 "	Zenona	Drogomira
Poniedziałek 23 "	Wiktoria	Ślawomira
Wtorek 24 "	Wigilia, irminy	Godysława

Wschód słońca o godz. 8 m. 11

Zachód słońca o godz. 3 m. 45

Odmiana księżycy: pełnia d. 25 grudnia o godz. 1 m. 40 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 13 grud.	5 stóp — cali
	d. 14 "	5 " 1 "
	d. 15 "	5 " 1 "
	d. 16 "	5 " 3 "
Temperat. w Płocku: C <sup>o</sup>	d. 13 grud.	7,4 -3,2 -4,2
	d. 14 "	4,0 -1,8 1,8
	d. 15 "	1,2 -1,2 8,0
	d. 16 "	-2,2 -3,2 -5,2

**Jarmarki: W gub. Płockiej:**

Dnia 18 grudnia w Bielsku, Sierpcu, 23 w Kiele.

**W gub. Łomżyńskiej:**

Dnia 18 grudnia w Makowie, 19 w Broku.

**Zmiany w służbie i mianowania**

Zatwierdzeni na urządzenie ławników z wyboru: w okr. II sądowo-gminnym pow. ciechanowskiego: ławnik *Sympliejusz Obidziński*, kandydat *Jan Trentowski*.

Ławnik magistratu m. Dobrzyńa n. Wisłą *Antoni Greckowicz* zwolniony od pełn. ob. a na jego miejsce wyznaczono *Władysława Kędzińskiego* mieszkańca tegoż miasta. Pomocnik adw. przysięgłego *Józef Wasniewski* przyjęty został w poczet adwokatów prywatnych przy zjeździe sędziów pokoju I-go okręgu gub. płock.

Urządnik do szczególnych poruczeń przy łomżyński. j. izbie skarbowej *Miechis* mianowany ostrołęckim inspektorem podatkowym.

**Od redakcji.**

Przypominamy szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na rok przyszły.

Zależy nam bardzo na tem, abyśmy jeszcze przed Nowym Rokiem mogli wiedzieć, jak się mamy urządzić z nakładem pisma. Przy naszym skromnym budżecie wszelkie ryzyka nie są dopuszczalne, bo niekorzystnie odbijają się w ogólnym rachunku. Drukowanie większej ilości egzemplarzy niż potrzeba, wysyłanie przez czas dłuższy numerów okazowych, wysyłanie na ryzyko tym prenumeratorom, którzy się nie zgłosili z zawiadomieniem do redakcji, że chcą utrzymywać z nią stosunki w dalszym ciągu, i wszelkiego rodzaju inne próby zyskiwania czy-

telników przechodzą możność pisma prowincjonalnego.

Bylibyśmy więc bardzo obowiązani czytelnikom naszym, gdybyśmy wczśnie wiedzieli, z jakim poparciem, z jakimi siłami rozpoczynamy nowy rok, piąty dla naszego wydawnictwa.

Nie chodzi nam tyle o natychmiastowe przesłanie przedpłaty, bo wiemy, że w stosunkach prowincjonalnych nieraz trudno to narazie uskutecznić i trzeba czekać sposobnej okoliczności. Chodzi nam o to, aby ci czytelnicy pisma, którzy nie życzą sobie odbierać je w dalszym ciągu, zawiadomili nas o tem wcześniej. Czytelników, od których nie otrzymamy takiego zawiadomienia uważać będziemy w dalszym ciągu za przedpłatników naszych.

**Powrót wychodźców.**

Pod tym tytułem czytaliśmy zamieszczony w № 331 „Kurjera polskiego” w swoim rodzaju artykuł. Opowiada w nim sprawozdawca „Słowa Polskiego” jakiego doznał wrażenia, wybrawszy na się dworzec kolejowy, gdy robotnicy galicyjscy wracali z Niemiec. I ogólnie dodatnie wrażenie odniósł korespondent, rozmawiając szczegółowo z powracającymi wychodźcami.

Zupełnie innemi barwami opisany był powrót wychodźców przez przygodnego korespondenta z Mławy. I jakież sąd wydać? zapyta niejeden z czytelników.

Mimowoli staje na myśli owa zasada logiczna „qui nimis probat, nihil probat.” Gdy

przedstawimy omawianą kwestję tylko w czarnych kolorach ze strony ujemnej, wielu na twierdzenie nasze się nie zgodzi, bo fakty ogólnie świadczą inaczej.

Tyle u nas się mówi o wychodźstwie do Prus i Ameryki, kilka nawet rozpraw czytaliśmy na szpaltach „Ech”, lecz w żadnej bodaj nie spostrzegliśmy onych dodatków strou, na które w dialogu swoim zwrócił uwagę sprawozdawca „Słowa Polskiego”.

Prawda, że inaczej zapatrują się ci, dla których owo wychodźstwo niekorzystnym się staje, w trudnych bowiem warunkach zmuszeni są stosunkowo wysoko opłacać robotnika; inaczej podobno ci, którzy bezstronnie i na zimno tę kwestję rozpatrują. Prawda nadto, że innego typu są wychodźcy z mławskiego, rypińskiego lub lipnoskiego, dla których grosz nie jest tak trudnym; innego zaś są z Galicji, a choćby z niektórych stron kieleckich lub radomskich, gdzie robotnik złotówka bardziej się bodaj ucieszy, niż u nas półrublowką. Stąd i osobiste zapatrywania wychodźców są różne; z rypińskiego np. przynoszący 100 rubli za cały czas pobytu w Prusach, jeszczeby się tak nie radował zapewne, jak on „Józik Ilrycus”, o którym wzmianka w „Kurjerze”.

Od lat już czterech przebywając w paśmie pogranicznym, a z urzędu swego znając bliżej stosunki ludowe w całym niemal dekanacie rypińskim, a nawet jako palącą w swoim czasie kwestję szczególnie badając, takie (osobiste) wnioski wyprowadzić mogłem.

Ogólnie i bezwzględnie wychodźstwo pochwalić trudno. Wiele ma ono ujemnych stron, ale rzecz dziwna bodaj też same, co

## JAK CIEN

**POWIEŚĆ**

przez *Lucjana Mirkowskiego*.

(Ciąg dalszy).

**CZĘŚĆ DRUGA.**

**Obraz drugi**

Antos zapalił się: głos jego brzmiał głębokim żalem, zdawało mu się, że część winy za swą duchową nędzę i brak siły odpornej zwałił na otoczenie, które go wychowało.

A Helenka odrzekła:

— Więc ty sądzisz, że uczciwość jest tylko przywilejem sfer wyższych i więcej ukazałonych? Mylisz się Antosiu! Czy rzeczywiście ci, co stoją na szczycie drabiny społecznej;—czy wszyscy mogą poszczycić się nieskalaną uczciwością?.. Dlaczego tak jest? nie wiem... Może całe społeczeństwo jest zbyt pobłażliwe, a może słowa Chrystusa padły na zbyt nieurodzajny grunt. Gdyby tylko każdy był uczciwym i spełniał to wszystko co do niego należało, nie byłoby ani skrzywdzonych, ani biednych, ani nieszczęśliwych...

Nagle rozmowę ich przerwał głośny śmiech. Towarzysz Antosia, wynurzywszy się ze stosu ubrania, stanął przed nimi i biorąc się za boki, mówił przerywając sobie śmiechem.

— Cha cha cha!.. A to czyste kaganiec z arki Noego. Czy szanowna pani dobrodziejka ze swojemi poję-

ciami czasem nie ztamtąd uciekła? Uczciwy... uczciwość... uczciwy... a to doprawdy skonać można ze śmiechu. To są takie stare rzeczy, że o nich dziś tylko w dawnych kalendarzach przeczytać można...

Helenka przestraszona wpatrzyła się w jego rumianą, pulchną twarz i całą postać dobrze odżywaną, tętnącą zdrowiem i żądzą użycia. Mógł mieć lat około czterdziestu, o czem świadczyła trochę przeredzona i szpakowata czupryna...

— Jestem adwokat Lewacki—rzekł, kłaniając się w stronę Helenki.

— Widzę, że pani jest bardzo młoda i tylko tem mogę sobie wytłomaczyć jej poglądy... Trzeba zawsze stosować się do swojego czasu—naszym hasłem nie jest uprawiać ewangelją i żyć w uczciwości, to było dobre dla pierwszych chrześcian, albo dla takich niedołęgów umysłowych, którzy wierzą w wyrzuty sumienia, lub zadowolenia moralne. Mysmy się oswobodzili z tych bredni, naszym hasłem—żyć i używać życia!..

— Czy to hasło zaprowadziło pana aż tutaj?—spytała Helenka nie mogąc panować złościwości.

— Ze siedzę w ciupie? To głupstwo, kochana pani. Teraz nikt się tego nie wstydzi, najporządniejszemu człowiekowi to się dzisiaj zdarza. Bo i za cóż tu siedzę? Doprawdy, planuję nie warto. Pożyczyłem w przeszłym roku od starego, mniejsza jak się tam nazywa, czterysta rubli—musiałem jechać nad morze, lekarze mnie tam wysyłali. Naturalnie, jeżeli wydałem, nie mogłem mu oddać, bo i z czegoż proszę pań? A ten stary idjota zaczyna się raptem upominać, żebym mu oddał... Dobry sobie! ja przez całe życie nikomu nic nie oddawałem, a jemu miałbym oddać?.. To poco dawał?.. zresztą jeżeli pożyczam, to dla tego, że chcę mieć, a nie mam, ergo nie dlatego, żebym oddawał... Ze mu się już pracować nie chciało, że w wygodach chciał swoje stare gnaty pielęgnować, to ja dla niego miałem się wyrzeknąć podróży

nad morze?... Ja siebie więcej kocham, niż jego, to zupełnie naturalne. I powiedzieć państwu!.. wytoczył mi proces i tu mnie wpakował!.. Czyż to nie ironja, żeby taki stary niepotrzebny gruchot, zamknął mię, pełnego sił żywotnych i potrzebnego społeczeństwu?..

— Pocóż pan pożyczal, nie mając zamiaru oddania?—pytała Helenka.

Pan Lewacki zdziwił się.

— Paradna pani jest ze swoim pytaniem!.. A za cóż bym opłacał mieszkanie osmset rubli rocznie cztery marne pokoje? A ubranie moje, żony, a teatr, wycigi, a wyjazd za granicę? czy pani myśli, że to wszystko nie kosztuje? A jeżeli mi nie wystarcza to, co zarobię, to cóż mam robić?.. muszę pożyczyc...  
— To trzeba się ograniczyć, jeżeli niema na to?

— Ja miałbym się ograniczyć? ja? wrzasnął.

— Ależ czy pani nie rozumie, że ja jestem do tego przyzwyczajony i inaczej żyć nie mogę? Niech się ogranicza kto inny, flister jaki, dusigrosz... Raz tylko człowiek żyje, trzeba więc korzystać i gryźć póki się ma zęby...—i zasmiał się bardzo z siebie zadowolony.

Tymczasem rozległo się pukanie do drzwi i Helenka z ciężkim sercem pożegnała Antosia, przejęta niesmakiem dla jego towarzystwa.

**VIII**

Helenka od dwóch dni przeniosła się do małego mieszkania na Hożej, składającego się z jednego pokoiku i mikroskopiującej kuchenki. Komorne za pierwszy miesiąc zapłaciła ciotka Osowska.

Urządziwszy się jako tako, młoda kobieta poczęła oglądać się za lekcjami; pod tym względem, dzięki sto-

(C. d. n.)

i w naszych okolicach. Obrońcy „moralności chłopskiej” najgłośniejszy nacisk kładą na zepsucie, jakie panują na obczyźnie. Jakże? „Do kościoła nie chodzą w niedziele i święta, bo daleko”. A u nas choć blisko są nieraz kościoły, jakże też często chodzi w takich razach służba folwarczna? Rzecz godna uwagi, że powracający z Prus jakoś chętniej garną się do kościoła nawet w dni powszednie mając więcej wolnego czasu. „Błuznierstwa i mowy bezwstydną tam słyszą”. Od kogo? czy od Niemców, czy od swoich? Aleć polscy robotnicy najczęściej trzymają się gromadnie, bo nawet Niemiec z nimi nie sympatyzują. Jeżeli nasi sami psują się brudnymi rozmowami, to czyliż i w kraju tak samo się nie zdarza?..

„Złorzeczą, przeklinają, ich Niemiec inspektory (dozorcy)”. Jużć pracować muszą, bo darmo nigdzie nie płacą. Kto zaś robi ściwie, ten chyba i wymysłów nie słyszy. A na próżniaków zbywających tylko robotę to i w domu bywało—że użyję słów wzmiankowanego Józika—pan rządca wrzeszczy, ekonom wrzeszczy, polowy od świtu do zmierzchu wrzeszczy, a nieraz bywało i dobrze poczęstuje.

„Zgorszenia bywają na noclegach, bo wspólnie sypiają”. Aleć poczucie wstydu gospodarza choćby niemieckiego nie pozwała na to, aby razem mieszano, osoby niezamężne... Jeżeli to się trafia—to winno temu zepsucie osobiste indywidualów, które pewno lepszymi nie były w kraju. Owszem można potwierdzić słowa owego galicjanina z „Kurjera” a prawdę mówiąc to... na wsi... w domu chłopa się lepiej bawili. Niemcy przecież na moc izbę babską zamykają!

A u nas znowu, jak się kto nahałuje, że ledwie żyje, to już mu nie głupstwa w głowie”.

To należy przyznać iż do gorszych następstw prowadzi przestawianie płci różnej w mniejszej liczbie, aniżeli w gromadzie, boć przecież wówczas ktoś się jeszcze znajduje, co nie podzieliłby wybrków.

Więc czy lepiej tam, czy w domu? zapyta kto słowy korespondenta „Słowa Polskiego”.

Odpowiem również słowy pytanego: „Ej tak się znowu nie gada... Lepiej no... bo (uderzając się w kamizelkę) panie.. jakem się obrachował, tom 25 marek wydał na mundur (ubiór), 5 mi bestja pan odtrącił za podróz (wyzysk), a teraz mam 125 guldenów! Toż to mórg pola w naszych stronach.

I owo rozwiązanie kwestji, co właściwie ściągają naszych robotników do szukania pracy poza granicami kraju, jakkolwiek teraz o wiele mniej już zarabiają niż lat poprzednich. (D. n.)

## Z puszczy kurpiowskiej.

Dokończenie.

Prócz tego sprowadzanie i rozpowszechnianie narzędzi rolniczych, naprzykład plugów, wpłynęłoby wielce na podniesienie produkcji z osad kurpiowskich, gdyż obecnie prawie na całej puszczy, z bardzo nielicznymi wyjątkami, kurpie orzą jeszcze sochami. Nizkie więc sapy puszczy zrastają się wprost w kępy i przy takich pierwotnych narzędziach rolniczych, jak socha nie może być mowy o dobrej uprawie roli, a zatem o większej jej wydajności.

Nie będę wyczerpywał wszystkich dodatkowych rezultatów, jakieby zdziałalo wzorowe gospodarstwo włoczańskie, gdyż to są kwestje ogólniejsze, chciałem tylko zaznaczyć wyjątkowo, charakterystyczne względem i przyczyny, dla których na puszczy byłoby ono wielce na czasie i jest niezbędniejszem i pilniejszym, niż w każdej innej okolicy kraju... Ale żeby to tak na jakim rogu Marszałkowskiej, lub Krakowskiego Przedmieścia, to można byłoby się spodziewać, że wkrótce będziemy mieli wzorową osadę w całej okolicy i kompletnie urządzone, z ulami i kublami... naturalnie w stylu zakopiańskim. Ale na puszczy? *Ei donec!*

Leć skończymy już raz z sianem i powróćmy do zestawienia bilansu plonów tegorocznych, jakie pozostały nam na sianę. Otóż zboża w ogóle i słomy puszcza ma nie mniej niż innych lat, bo chociaż kłeska nieurodzaju, jaki dotknął kraj cały—nie miała w części i puszczy, jednakże w wieloletniej jej historii, zwłaszcza na niskich szpach, ostentownych sowaszd zbliska ścianą borów, była w tym roku były wprost znakomite, kartofle również, tam gdzie nie

powymiękaly doszczętnie z wiosny, jak to miało miejsce w wielu wioskach na puszczy, w których wcale kartofli nie mają, zresztą wszędzie obrodziły lepiej, niż innych lat, a przynajmniej nie gorzej. A że kartofle, to główna, [a nawet jedyna podstawa: wyżywienia kurpiów, uważają więc, że ten rok: „bajki!” jak oni mówią.

Wreszcie, pozostaje jeszcze jedno stałe źródło dochodów na puszczy, które jednakże przyczynia się nie tyle do wyżywienia kurpiów przez zimę, ile służy do opędzenia, że tak powiem, zewnętrznych ich wydatków i potrzeb, jak opłata podatków, kupno drobnych sprawunków i t. p. Mówię tu o gotówce, jaką kurpie przynoszą z letnich zarobków, na jakie tłumnie wychodzą „w pola”, to jest do dworów, lub do Prus.

Te ostatnie w tym roku nie dopisywały. W Prusach w ogóle robotnicy robią na akord. Otóż kartofle i buraki w tym roku w Prusach tak nieobrodziły, że kurpie o połowę mniej mogli dziennie zarobić, niż innych lat. Niektórzy zniechęcili się tem wkrótce i powrócili do domu, wyruszyli „za Przasnysz”, inni wytrwali do końca, lecz przynieśli znacznie mniej pieniędzy niż „po inne roki”. Zdaje się, że gorączka wychodźstwa do Prus w ogóle znacznie już ochłodziła między kurpiami, co jeszcze na wiosnę można było zauważyć. Wpłynęły na to różne przykrości i wyzysk, jakie kurpie w Prusach stale znoszą, powoli więc dochodzą do przekonania, że przy tak usilnej pracy, jakiej wymagają w Prusach, i za Przasnyszem można tyleż zarobić bez ryzyka i pruskich przyjemności.

Już to w ogóle owe zarobki to „malum necessarium”, jakiemu kurpie ulegać muszą niemając dostatecznych dochodów w domu. Wprawdzie tak się już z tem żyli, że wielu idzie „w pola” z ochotą, jednakże zamniejsi z nich, którzy zupełnie nie potrzebują postronnych dochodów, nie wyruszają nigdy z domu, a nawet samo posadzenie o wychodźstwo uważają za ujmę dla siebie.

Bo ileż to niewygód, przykrości, a często i ofiar pociąga za sobą wychodźstwo. W tym roku naprzykład bliźka moja sąsiadka, młoda i bardzo ładna dziewczyna, tak nieszczęśliwie złamała nogę, zleciawszy z owczarni, na której nocowała, że musiano jej nogę odjąć. Kilka znów lat temu bezrolny kulp, który wyłącznie utrzymywał siebie i rodzinę z zarobków, zabił się przy maszynie i osierocił żonę i troje małych dzieci.

Choć niniejsza korespondencja ma na celu wyłącznie ekonomiczne warunki pracy, ze względu jednakże na niezwykłość faktu, wspomnę o szczególnym objawie, jaki w roku bieżącym zauważono na Puszczy. Mianowicie, w tym roku było tak dużo zmij w tutejszych borach i lasach, jak nie pamiętają oddawna. Ja sam zabiłem ich kilkanaście, przyczem spotykałem zmije w tak wysokich i suchych miejscach, w jakich od sześciu lat zmij nigdy nie widziałem. To samo mówili mi wielu kurpiów i leśników, a jeden z nich nawet znalazł dwie zmije w stodole, przywiezione z pola ze zbożem. *Dominik Stasewski.*

**Wyjaśnienie.** Od autora artykułu „Demokraci więcej w odpowiedzi na artykuł p. A. M. otrzymaliśmy następujący list.

„Dostę już naczernta papieru dyskusja nad „Demokratami wiejskimi”, mimo to muszę kilka słów odpowiedzieć panu A. M. a to właśnie dlatego, że widzę między nami dużą zgodność poglądów. Widocznie tylko wyraziłem się niedość jasno w moim artykule, że nie chodzi mi o rzetelnych demokratów wiejskich, (którzy cicho robią—co im każe sumienie, i którzy się rekrutują tak samo wśród panów [1000-co włókowych jak wśród szlachciców 20-to włókowych), a o licznych niestety, głośnych pseudo-demokratów, którzy niesłusznie u nas tytuł demokraty monopolizują i kompromitują. Chciałem wykaazać, że tytuł ten, w rzeczywistości a pięknym swem znaczeniu, nie tym ostatnim, a tamtym słusznie przynależy. *Trasika.*

## P Ł O C K.

Konkurs na pomalowanie kościoła katedralnego, o czem wspominaliśmy w numerze zeszłym, został rozstrzygnięty. Projekt konkursowe nadesłałi artyści J. Mehoffera z Krakowa i St. Balla z Wiednia. Sąd konkursowy wybrał projekt Mehoffera i zalecił do wykonania.

Jeżeli więc dojdzie do skutku przyzobienie naszego tumu polichromją, co zależy będzie od zgromadzonych funduszy, to praca ta powierzona zostanie laureatowi p. Mehofferowi.

**Z Towarzystwa K. Z. Dyrekcja główna T. K. Z. nadsłała już do dyrekcji szczególnej swoją rezolucję, co do przyznania ulgi w opłacie rat poborowych tym stowarzyszonym, którzy wnieśli o to podanie.— Na 570 pedań, rozpatrzone już w dyrekcji głównej przeszło 100; przyznano ulgi w rozkładzie rat pierwszej i drugiej r. b. na półrocza 4, 8, 12 stosownie do rozmiaru kłęski i wysokości raty.**

Zapisano ostrzeżeń w księgach hipotecznych dóbr za zaległość raty pierwszej z r. 1901 w liczbie 96, z których przeszło 20 zapłaciło już należności po dzień 10 grudnia. Tym dobrom, które zalegając ratę pierwszą a podały się o ulgi, ostrzeżenia są odroczone; jeżeli ulga nie zostanie przyznana po dniu 15 lutego w r. p. ostrzeżenia będą wpisane do ksiąg właściwych.

Za zaległość raty, poborowej drugiej z r. 1900 pod sprzedają dotąd pozostaje dóbr 75, z których znaczna większość podała się o ulgi.

Nowy gmach dyrekcji został już pokryty dachem. W porze zimowej odbywają się roboty wewnątrz.

Przenosiny biura nastąpią prawdopodobnie w pierwszych dniach października r. p. Gmach obecny zostanie bezwzględnie sprzedany za pomocą przetargu.

**Zima.** Sw. Barbara była po wodzie, więc Boże Narodzenie będzie po lodzie. Tak się przynajmniej zapowiada obecnie. Zima zapewne ustali się na czas dłuższy. Przez cały dzień wczorajszymi trzymał mróz, który rano i wieczorem sięgał 6 stopni. Na całej szerokości Wisły płył gęsta kraw, w obec czego statki przestały kursować. Jeżeli mróz utrzyma się dłużej, to można spodziewać się, że Wisła stanie jeszcze w tym tygodniu.

**Sprzedż rabatowa** odbywać się będzie w dalszym ciągu w następujących sklepach.

W czwartek 19 b. m. w cukierni p. Vincentego, w obecności pań Chmielińskiej i Cybulskiej.

W piątek 20 b. m. w cukierni i fabryce pierników p. Sieńskiego z udziałem pań: Detry i Majewskiej i w cukierni p. Lewandowskiego—pani Berezowa.

W sobotę i niedzielę (21 i 22) w cukierni p. Ufnalewskiego—panie: Marja Dmowska (21), Buckiewiczowa i Tyszkowa.

**Z życia żydowskiego.** Donoszą z Płocka do pism żydowskich: „Przed rokiem młodzież żydowsko-syjonistyczna założyła tu towarzystwo z tytułem hebrajskim: Tykwas Israel (Nadzieja żydów). W towarzystwie odbywały się dwa razy tygodniowo odczyty na temat historii żydów i ich literatury. Czy z powodu braku funduszy, czy też słabego uczęszczania słuchaczy na te wykłady, stowarzyszenie chyli się do upadku i jest blizkiem rozwiązania.

— Zarazem piszą gazety żydowskie, że istniejąca w Płocku biblioteka żydowska, otrzymała od petersburskiego towarzystwa „Rozprzestrzeniania oświaty wśród żydów”, popierającego tego rodzaju instytucje, 150 tomów książek różnej treści.”

**Koncert.** Program dzisiejszego koncertu w T-stwie muzycznym na korzyść Towarzystwa dobroczynności jest następujący.

W części muzycznej—p. Dmowska odegra na fortepianie—„Koncert Stuck f mol” Webera z towarzyszeniem podwójnego kwintetu, a pan Maruszewski wykona na skrzypcach „Fantazje z Halki” Vieuxtemps’a.

W części śpiewaczej p. Stanisława Górnicka odśpiewa arję z op. „Samson i Dalila”, „Wędrowca” Szuberta, mazurek „Oczywistość” Trosza i „Dwie zorze” Moniuszki. Chór mieszany odśpiewają „Grajka” Noskowskiego, chór męski „Dzieweczko zjeżdź” i „Wolny Strzelec” Webera.

W części deklamacyjnej panna E. Humnicka wypowie utwory poetyczne Tetmajera—„Anioł Pański” i Konopnickiej „Wolny najmita.”

Zasnamy, że koncert rozpocznie się punktualnie o godz. 8-ej.

**Teatr.** Po trzymiesięcznym niemal pobycie trupa p. Marskiego opuszcza jeszcze w tym tygodniu nasze miasto i udaje się do Łodzi na czas dłuższy.

W sobotę na ostatnim przedstawieniu odegraną zostanie „Modelka” na benefit pani Zochowskiej, która szukała sobie uznania publiczności, jako wytrawna i zdolna aktorka, podtrzymująca głównie repertuar trupy w rolach kobiecych.

Zdaje się, że przez czas dłuższy Płock pozostanie bez teatru. Ciężkie czasy obecne nie sprzyjały Melpomenie, jak nie sprzyjały w ogóle wszelkim zebraniom i rozrywkom. Każdy przedewszystkiem myśli o oszczędności.

**Ofiary.** „Zamiast rozsyłania biletów noworocznych, przesyłam 3 ruble dla biednych według uznania.” X. Radzikowski.

— „Rubli trzydzieści (30) pozostawione do mojej dyspozycji, składam w redakcji z przeznaczeniem na wpisy dla biednych uczniów wyznania katolickiego.”—Wojc. Grabowski.

## Ł O M Ż A.

**Z Tow. dobroczynności.** Na ostatniem miesięcznem posiedzeniu członków rady gospodarczej udzielono wsparć pieniężnych po 50 i 75 kop. 22 osobom, przyjęto dwie osoby do przytulku starców i kalek i zatwierdzono umowę o wynajęcie ogrodu należącego do T-stwa za 100 rb.

W łonie członków powstała myśl podjęcia kroków w celu założenia szkoły rzemieślniczej, z rodzaju typu niższego. Potrzebę takiej szkoły odczuwa cały nasz ogół, pragnienie, aby szkoła taka znalazła nareszcie swe urzeczywistnienie jest bardzo gorące. Jeżeli nastąpi zamierzone przyłączenie nieruchomości i kapitału domu zarobkowego i ochrony dla dzieci do majątku T-stwa, to projekt założenia szkoły takiej zostanie o wiele ułatwionym. Spodziewać się również należy, że kasa miejska i kasa przemysłowców łomżyńskich nie odmówiłyby udzielenia zapomogi dla tak pożytecznej szkoły. Kasa obecnie wydaje 800 rb. na utrzymanie nauczyciela rysunków w szkole miejskiej, można i tę sumę również obrócić na rzecz szkoły. — Myśl w ogóle godna jak najszerzego poparcia.

Tu zaznaczyć należy, że szkoła nie stałaby na zawadzie utrzymaniu przytulku dla dzieci, w którym uczyliby się słodcy.

W szkole rzemieślniczej prowadzony byłby systematycznie wykład rzemiosł i elementarne zasady nauk początkowych.

**Z porządków miejskich.** Warto przypomnieć, aby pamiętano więcej o posypywaniu ulic piaskiem w czasie ślizgawicy, jakie nieraz w czasie zimy się wydzarżają. Zdarza się również, że dzieci urządzają sobie na placach ślizgawki, co może znowu spowodować wypadek osób starszych, np. w czasie nocy ciemnych.

**Rewizja biura magistratu** trwa dotąd, to jest czwarty już tydzień i nie prędko się skończy. Rewizję z polecenia p. gubernatora prowadzi radca wydziału administracyjnego p. Skroboński.

**Sprzedż rabatowa** odbywać się będzie w dalszym ciągu w następujących sklepach i przy udziale pań. 21 grudnia w sklepie Bobińskiego w obecności pp. Szejerowej, Gutkowskiej i p. Nowickiego. 22-go grudnia w sklepie p. Ratnera—pp. Górski i Ryczynska i p. Gorski. 23-go w tymże sklepie p. Chrystowska i p. Bułkiewicz.

**Teatr.** Ku uczczeniu pamięci s. p. Michała Bałuckiego drużyna p. Dobrzańskiego odegrała komedję zgasłego autora p. t. „Radcy pana Radcy” wobec licznie zebranej publiczności ze sfer inteligentnych.

W ostatnich czasach odegrano z powodzeniem wodewil Przybyłskiego p. t. „Nie miała baba kłopotu”, a 14-go b. m. komedję Dobrzańskiego: „Żołnierz królowej Madagaskaru.”

Trzeba w ogóle zaznaczyć, że towarzystwo w całości przedstawia się wcale nie źle. Kilka osób może zadowolić nawet najbardziej wymagania, a w całym zespole znać starannosc.

**Szczęśliwy!** Leterja obdarzyła jednego z mieszkańców Piątnicy wygraną 10,000 rb. Niezła wcale gwiazdka, jak na te ciężkie czasy.

**Zima** nie utrzymała się dotychczas. Od paru dni mamy jednak stale kilkostopniowe mrozy. Na Narwi płył gęsta kraw.

**Z sądu.** W dniu 6 b. m. towarzyszył sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Wawrzynca Bikowskiego, oskarżonego o zabójstwo (uduszenie) żony, która od dłuższego czasu chorowała. Według opinji lekarskiej żona Bikowskiego mogła pożyć jeszcze jakieś dwa miesiące, ale mając spieszyc się, bo chciał ożenić się wcześniej z Francuzką Kobrzańską. Sąd po sbsadaniu świadków uznał Bikowskiego winnym i skazał go na 14 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw stanu.



**Z naszych okolic.**

**Noworoczne przeprowadzki.** Poruszana często w pismach zinięta terminu godzenia służby folwarcznej przypominał znawca p. Trzaska w „Gaz. rolniczej”. Autor rozpatrzywszy trudności, przy przeniesieniu tego terminu na mniej mroźną porę, sądzi, że trudno liczyć, aby rolnicy dali inicjatywę do zmiany tego terminu, bo los ich gospodarstw byłby bardzo niepewny. Zapanuje jednak można wypadkom, jakie się zdarzają w tym terminie niedogodnymi.

Przeprowadzka noworoczna, odbywająca się często wśród kilkunasto stopniowego mrozu, naraża zwłaszcza dzieci na niebezpieczne wypadki. Zdarza się oczywiście, że przebiegają one w drodze, ale najczęściej dzieje się to już po przyjeździe na nowe miejsce. Wychodząca służba zabiera ze sobą ostatnie drwa, jakie mu się czasem udało zaoszczędzić. Jeżeli ma działkę figlarną, ta „na pożegnanie” tłucze szyby w opuszczonym mieszkaniu. W kilkanaście godzin nadjeżdża nowy parobek i obejmuje w nocy najczęściej izbę wyziębioną bez szyb, bez kawałka drzewa. O dostaniu drzewa od dworu i wprawieniu szyb niema mowy, z powodu święta Nowego Roku. I tak cała rodzina przez dwa, trzy dni żyje jak Nansen pod biegunem. Otóż p. Trzaska przypomina, że obowiązkiem pracodawcy jest, aby nowy służący znalazł izbę w porządku i dostatecznie ogrzaną. Trzeba tego przypilnować.

**Ze Szrenieka** piszą do nas: „Powinniśmy się przyzwyczaić już do tej jerebiny ogólnej, jaka rozlega się w pismach w czasie jesieni na zły stan dróg naszych. Ale tak trudno przyzwyczaić się do tego, tak trudno nie narzekać, bo boki nas boją, bo się lamamy, bo konie marnujemy. Sądziemy, że kultura narodu powinna być szacowana według stanu dróg krajowych. Bez dobrej drogi, bez udogodnionych komunikacji, wszelkie inne dążenia w poprawie czy to rolnictwa, czy też hodowli zwierząt np. koni wykazują małą korzyść w stosunku do chęci naszych podniesienia stosunków ekonomicznych. P. Drobinak przedstawił nam przykład, co może dobra wola i samopomoc dobrze zrozumiana, aby przykład ten znalazł naśladowców.

W naszych stronach drogi ogromnie się w ostatnich czasach popsuły. Musi być coś złego w naszym gospodarstwie drogowym, jeżeli pomimo dużych nakładów, boć corocznie władza poleca naprawę tej lub innej drogi, tak się fatalnie przedstawiają. Zdaje się, że wina leży po stronie przedsiębiorców: budują oni drogi najtaniej, ale jednocześnie najgorzej, więc droga świeżo ubita lub naprawiona po roku staje się niemożliwą do przebycia. W podróży naszej widzieliśmy szosy, dawniej budowane, które o wiele lepiej się trzymają, niż drogi nowe. Przedsiębiorstwa budowy dróg winny być oddawane w ręce ludzi solidnych, odpowiadających swoją uczciwością. Przy licytacjach na przedsiębiorstwo nie zawsze winno być brane pod uwagę to, że ten lub inny kandydat obniża cenę kosztorysu do minimum, ale także odpowiedzialność moralna tych kandydów.

Obywatele naszych okolic myślą o drogach naszych i oby ich starania powzięły pożądaną skuteczną. Obecnie kielkuje myśl przeprowadzenia szosy od Mławy przez Lipowiec, Kuczborck, Żuromin do Rypina. Doskonale myśl. Cała okolica pograczna po przeprowadzeniu takiej drogi zyskałaby wielce i ożywiłaby się bardzo. Spodziewać się należy, że władze sprzyjać będą tej myśli obywateli, którzy chcą budować drogę na własny koszt, byle zapewnić im odpowiedni dochód z drogi.

W naszych stronach obywatele otrzymują lekarza dla porad dla swej służby. Każdy obywatel płaci 50 rb. rocznie. Uważam, że sposób, jaki zaprowadzili u siebie ciechanowicy, jest o wiele praktyczniejszy. Związanie wszystkich lekarzy, aby za kwitami, które później bywają opłacane, dawali porady zgłaszającym się do nich chorym, jest o wiele lepszym. Obecnie nie zawsze można zaistoczyć na miejscu lekarza, który wyjeżdża do chorych.

Starożytny kościół w Szrenieku wymaga naprawy. Sklepienie często zaciekła, przez co ozdoby świątyni niszczeją. Parafia Szreniecka przyczyni się niewątpliwie do ratowania swego kościoła.

Zima mamy niecałą. Po jednym dniu mrozu lub przymrozka następuje odwilż, która trwa czas dłuższy. Śniegi ostatnie nie opadły zupełnie już w znacznej części.

Znać zresztą ogólną biedę. W okolicy cisza, nie słychać o żadnych zabawach, bo i nie ma za co się bawić. Ciężkie czasy. *Rodak.*

**Z Ciechanowa** piszą do nas, 13 b. m. przybył do naszego miasta p. gubernator plocki rz. r. st. szambelan Gordiejew. Na dworcu kolei powitał naczelnika gubernji, naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej, komisarz włociański, oraz wojci gmin, od których podana była taca z chlebem i solą. Przy wjeździe do miasta urządzona była brama tryumfalna, przy której burmistrz miejscowy wraz z lawnikami i obywatelami miasta witali p. gubernatora. Mieszkanie tymczasowe zajmował p. gubernator u d-ra Rajkowskiego; tam przedstawiali mu się niektorzy urzędnicy. Następnie p. gubernator zwiedzał biuro powiatu, areszty przy magistracie. Przy magistracie również przedstawiała mu się w pełnym komplecie straż ogniowa ochotnicza, której własna orkiestra wykonała marsz powitalny. P. gubernator wyraził swe zadowolenie z porządku i sprawności straży. Po obiedzie, który odbył się w mieszkaniu d-ra Rajkowskiego, p. gubernator wyjechał do Mławy. *Swój.*

**Z pod Sierpca** piszą do nas. Zmarły w początkach grudnia ks. Kacper Strusiński, proboszcz parafji Lutocin był jednym z najstarszych przedstawicieli duchowieństwa w naszej diecezji. Nieboszczyk odznaczał się głęboką wiarą i pieczołowitością o dobro powierzonych mu parafji. Przed 40 jeszcze laty był jednym z gorliwszych krzewicieli trzeźwości wśród ludu. Pogrzeb odbył się 7 grudnia przy udziale 12 księży. Kondukt pogrzebowy prowadził dziekan sierpski ks. Fabjanowicz, niowy pogrzebowe nieli: ks. Józef Zarenba, wikariusz z Lutocina, ks. Szostakiewicz z Bieżunia i ks. Melcher.

25 listopada parafja gradzanowska obchodziła uroczystość poświęcenia nowozbudowanego kościoła. Po sześciu latach świątecznych zabiegów i pracy udało się miejscowemu proboszczowi ks. Kaczyńskiemu wystawić piękną nową świątynię. Poświęcenia dopełnił na mojej upoważnienia ks. biskupa dziekan ks. Fabjanowicz.

Zaznaczyć należy, że w parafji gradzanowskiej dużo jest kolonistów Niemców, do których należą najlepsze ziemie. *Ks. J. Rudziński.*

**Bielsk.** Na członków zarządu Tow. pożycz. w Bielsku na zebraniu organizacyjnym, które odbyło się w pierwszych dniach grudnia powołani zostali: ks. proboszcz Jabłoński (prezes), apt. Wojcicki i dr. Kozłowski, na zastępców mieszczanie pp: Gawroński i Kalinowski. Do rady wybrani zostali pp: Julian Goscicki z Lelic (prezident), Ignacy Grabowski z Kędzierzyna i Henryk Waśniewski z Giżyna, na zastępców Adam Gorzechowski z Dębska i Machczyński z Leszczyna. Kapitał zakładowy wynosi 1000 Tł. Bank Państwa udzielił kredytu do wysokości 750. Tow. rozpocznie działalność od Nowego Roku.

**Płońsk.** W dniu 29 grudnia odbędzie się tu przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odgrywaną zostanie sztuka Ludowa Galasiewicza p. t. „Czartowska tawa”. Niewątpliwie ogół miejscowy i okolica poprze to świetne przedstawienie.

**Z Pultuska.** Według informacji Warsz. Dniwn. inspektor szkół ludowych zaproponował pultuskiemu zarządowi miejskiemu założenie szkoły miejskiej w Pultusku, gdyż dane urzędowe z ostatnich lat 10-ciu wskazują na przepelnienie miejscowego progimnazjum i szkół elementarnych, wskutek czego naczyna ilość uczniów, przechodząca do III-go oddziału szkoły elementarnej, wcale nie odbywa w niem studiów.

**Z Ostrowia.** Przy odezwie p. naczelnika powiatu ostrowskiego za № 246,75 otrzymaliśmy następujący list z prośbą o pomieszczenie.

„Pan korespondent z Ostrowia w artykule poświęconym w a-rze 78-ym „Ech plock. i łomz.” wzmiankuje, że komitet do zbierania składek na pogorzalców wsi Stok, położonej w parafji ostrowskiej, utworzył się na skutek ciągłego nacisku ze strony niektórych osób miejscowej inteligencji.

P. korespondent prawdopodobnie był mylnie zawiadomiony, ponieważ wzmiankowany komitet utworzył się z inicjatywy miejscowego naczelnika powiatu, który natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia o potarce, wtedy

gdy jeszcze miejscowa inteligencja nie, lub nie wiele wiedziała o rozmiarze klęski, prosił władzę o zatwierdzenie utworzonego przez siebie komitetu i czynił starania o sprzedaż pogorzalcem po niższych cenach budulec; udział zaś osobisty inteligencji był bardzo mały. Najlepszym tego dowodem, chociażby ten sam fakt, wzmiankowany w artykule, że miejscowy proboszcz zebrał po mieście i w kościele po nabożeństwie, tylko kilkadziesiąt rubli. Wobec więc rozdań już pogorzalcem sumy 700 rb., na którą złożyły się 200 rb., ofiarowane przez dobroczynność, a reszta zebrana przez wójtów gmin między ludnością naszego powiatu, ofiarności inteligencji okazała się bardzo małą i dostatecznie świadczą o braku i zainteresowaniu się klęską. I można śmiało rzec, że gdyby nie włocianie i rzemieślnicy, długoby czekali pogorzalcę na pomoc inteligencji.

Oprócz tego zebrana już poprzednio suma 700 rb. i obecnie 170 rb. jest zastługą nie jednego, lecz wszystkich komitetowych. Ludność naszego powiatu nie należy do tak żałośliwych, aby jeden z komitetowych i to prawie w najbiedniejszej części powiatu, nawiedzanej dosyć często przez pożary, był w stanie zebrać 700 rb. Jelenie tylko, jako najbliższy punkt do wsi Stok, był obrany przez komitet do podziału zebranych pieniędzy i zboża.

**Opóźnienie w przesyłce listów.** Korespondent nasz z Liszyna (z okolic Plocka) uskarża się na niemożliwe porządki, wskutek których, listy, wysyłane do urzędu gminnego, leżą nieraz po parę tygodni. Nie wiadomo, czy winić w danym razie należy urząd pocztowy, czy gminy, doś na tem, że, jak donosi korespondent: „Listy wysyłane do mnie—jeden z Plocka w d. 28 września r. b. a drugi z Łowicza w d. 10 października nadesłano do naszego urzędu gminnego dopiero w d. 4 grudnia, a mnie doręczono 8 grudnia. W przeciągu tego czasu, dodaje korespondent, „można być w Ameryce, zwiędzić tam niejedną miejscowość i powrócić do domu.

**Zmiana.** Prezes zjazdu sędziów pokoju I-go okręgu gub. plockiej postanowił: gn. Gujsk i Szczutowo w pow. rypińskim wykreślić z uczastku sądowego komornika pow. sierpskiego, pozostawiając nadal komornikom: rypińskiemu i sierpskiemu tylko ich powiaty.

**Święto sadzenia drzew.** Wobec władz miejscowych szkoła miejska w Szczuczynie urządziła uroczystość sadzenia drzew. Działwa szkolna sadziła drzewa przy dźwiękach muzyki, poczem podejmowana była przez burmistrza i obdarzona upominkami.

**Wypadki niezwykłe.** Rubryka odnośna „Plock. gub. wiadn.” w pierwszej połowie listopada r. b. zaznacza: 5 wypadków śmierci wskutek braku dozoru, w tej liczbie 3 wypadki śmierci dzieci włociańskich wskutek poparzeń, 1 śmierć wskutek wpadnięcia do studni, 2 wypadki śmierci nagłej, 2 wypadki zależenia trupów, 2 samobójstwa.

**Pożar w czasie wesela.** We wsi Chelstowie w powiecie plockim, u gospodarza T... odbywała się zabawa, na którą sprosił sporo sąsiadów. W czasie zabawy, z lampy zawieszanej na szafie, pod sufitem, przedostał się przez szpary w suficie płomień do paku, które leżały na gorze. W mgnieniu oka pożar ogarnął sufit. Dzięki energicznej pomocy biesiadników udało się uratować budynki gospodarskie, splanął tylko dom mieszkalny.

**Pożary w gub. plockiej,** od 29 października do 6-go listopada r. b., według wykazu ubezpieczeniowego — zrzadziły ogółem strat w ruchomościach i dobrach nieubezpieczonych na sumę 4,164 rb. Askuracja ogólna spalonych budynków wynosi 10,380 rb.

Na 10 pożarów: 5 wynikło wskutek niezachowania ostrożności z ogniem, 1 od iskry z kominą, w pozostałych wypadkach przyczyną wazczęcia się ognia nie została badana.

**Wzwanie spadkobierców.** Sekretarz wydziału hipotecznego przy plockim sądzie okręgowym wyzwa w terminie 19-go marca 1902 r. spadkobierców: Klemensa Kozłowskiego, właściciela dóbr Nacpolsk 1. A w powiecie płońskim; Juliana i Siemiątkowskich Burkackiej, wierzycielki sumy, zabezpieczonej na dobrach Kowalewko lit. A, B. w powiecie mławskim.

**WIADOMOŚCI RÓŻNE.**

**Straty wskutek pożarów.** Pismo spożeczne „Pożarowe dzieło” oblicza, że w r.

1900 wartość zniszczonych przez ogień budowli i ruchomości w państwie wynosi około 400,000,000 rubli. Stosunek ogólnej masy strat do strat w dobrach zabezpieczonych—waha się w granicach od 6 do 12.

**Władze administracyjne,** jak donoszą dzienniki petersburskie, przedsięwzięły starania w celu zaprowadzenia w królestwie operacji pocztowych na stacjach kolei żelaznych i w zarządach gminnych.

**Pszczelnictwo.** Dane urzędowe wykazują, że ilość uli w Królestwie Polskiem wynosi ogółem 110,000 sztuk, w tej liczbie 6000 ulepszonych.

**Produkcja cukrowi w państwie,** według danych urzędowych wynosi ogółem 64250223 pud., z tej ilości na potrzeby rynku wewnętrznego wyznaczono 39 milionów pudów—reszta pozostaje jako nadwyżka.

**Z WARSZAWY.**

**Z Tow. ogrodniczego.** Na rok 1902 wakować będzie przy towarzystwie ogrodniczym warszawskiem posada ogrodnika objazdowego, wobec czego zarząd towarzystwa ogłasza konkurs na tę posadę, na warunkach następujących:

- 1) Ogrodnik objazdowy otrzyma rb. 300 rocznie pensji stałej od towarzystwa, nadto, od osób wzywających, diety, określone regulaminem (szczegóły udziela kancelarja Towarzystwa).
- 2) Kandydat winien znać ogrodnictwo ogólne, a nadewszystko sadownictwo i warzywnictwo.
- 3) Pierwszeństwo w otrzymaniu posady mają ogrodnicy uprzednio już pewien czas czynni w roli objazdowych, a za nimi tacy, którzy zostawali w obowiązkach ogrodników wiejskich.
- 4) Stający do konkursu kandydaci winni wnieść do kancelarji towarzystwa (Warszawa, Bagatela 3) swe podanie, krótki opis życia, wiadomość o stopniu wykształcenia, oraz kopje świadectw.
- 5) Termin nadsyłania podań oznacza się do d. 15 lutego 1902 r.

**KORESPONDENCJE.**

**Bielsk.**

Miasteczko nasze, oprócz ogólnej klęski nieurodzaju oziminy, jaka dotknęła prawie kraj cały, doznało niemałego ciosu przez bankructwo jednego z kupców sklepowych.— W bankructwie tem passywa sięgają około 10,000 rb. A co najgorsza, że pomiędzy uszkodzonymi jest kilka osób, które ta strata z czasem doprowadzi do nędzy. Wiele też osób traci po kilkadziesiąt rubli krwawo zapracowanych, ulokowanych z zaufaniem przez służbę dworską w nadziei powiększenia sumki. Niestety, zamiast powiększenia swego funduszu, stracili wszystko, co odkładali na czarną godzinę.

Zło jedne pociąga za sobą drugie. Skutkiem upadku, konkurencji, oddani jesteśmy na większą samowolę pozostałych. A bez tego dużo do życzenia pozostawało w sklepach handlowych w Bielsku. Dwaj piekarze chrześcijanie i żyd skupiwszy trzeciego, nakładają ceny wyższe, niż w Plocku, dobro zaś towaru zależna jest od ich humoru, a po lepszy trudno posyłać do Plocka. Tak samo i z mięsem.

Kilku rzeźników chrześcijan, jakby z obawy, aby im żydzi nie odebrali handlu z wieprzowiną nie zajmują się wcale biciem bydła i owiec. Skutkiem tego to, co dla Plocka jest wcale niezdatne, my musimy jeść tu w Bielsku po cenie prawie jednakożej z plocką i to tej samej, jaka była dawniej, kiedy byłoby było o powowę prawie droższe. O czystości zaś i porządku w sklepach z mięsem lepiej nie mówić, by do reszty apetytu nie stracić. Co się zaś tyczy wieprzowiny, to świadczy w kawałkach nabywana jest dobra i ceny przystępne, ale wędliny i wszelkie wyroby masarskie, pociągają mogą chyba tylko bardzo głodnych.

Sklep z wodką, piwem i zakąskami jest jeden i kilka herbaciarni żydowskich. O tych ostatnich nie mam pojęcia. Sklep, o którym mowa położony jest za bliko kościoła.

Szan. redakcja raczy objaśnić, czy prawo ogólne wymagające 40 sąsiadów odległości od kościoła, jest w Bielsku nie obowiązujące? Nadto w interesie samego właściciela swego hotelu leży, żeby się pozbył w jaki sposób niepotrzebnych stróżów — stale przesadzających, czy to w ganku, czy w sklepie w e-

sobie pobytników, którym chcąc nie chcąc, napitki za nadzór niby powozów i rzeczy dawac jesteśmy zmuszeni w obawie gorszych następstw.

W Bielsku, tak ruchliwym miasteczku pod względem komunikacji, pomiędzy gubernią i kilku powiatami, tego rodzaju handel, jak restauracja, prowadzony umiejętnie, ma wielką przyszłość przed sobą.

Przydałaby się herbaciarnia tania dla wielu miejscowych biednych, którzy chętnie korzystałby z napitku, czysto, zdrowo i porządnie podawanego czy to herbaty, czy kawy; a większym jeszcze dobrodziejstwem byłaby dla przybywających za rozmaitemi interesami i dla przejeżdżających — zwłaszcza niezamożnych. *Jeden z okolicy.*

**Nowe książki i wydawnictwa.**

**Biblioteka najcenniejszych utworów** wydała w ostatnim tomie swego wydawnictwa „Pamiętniki Juliusza Słowackiego” w opracowaniu Biegelejesna.

Wszystko co się tyczy wielkiego poety, co wyjaśnia jego życie i myśli, cheiwie jest przez ogół chwywane, niewątpliwie więc i ten pamiętnik zostanie z wielkim zajęciem i wdzięcznością dla redakcji przyjęty przez publiczność czytającą. W pamiętniku Słowacki spisywał swe wrażenia i myśli, powzięte czy to w podróży z powodu jakiego wypadku ważnego, czy wreszcie wrażenia na tle życia codziennego. Pamiętnik ilustrowany jest rysunkami, wykonanymi w swoim czasie przez samego poeę. Pamiętnik ten i rysunki nie były dotychczas znane szerszej publiczności, powtarzamy więc, że na dobry pomysł wpadła redakcja, ogłaszając obecnie pamiętnik wielkiego poety.

**Biblioteka Warszawska** za miesiąc grudnia zamieszcza następujące prace i artykuły:

„Kwestja języków klasycznych w szkołach średnich” przez Bronisława Kruczkiewicza, „Aleksander Gierymski”, studjum przez St. Witkiewicza, „Duch czasu” dramat, pozostały po s. p. Aleksandrze Maciejewskim (Sewerze), „Rosja a Austria w przededniu kampanji galicyjskiej w r. 1809” przez Anto-

niego Plutynskiego, „Ignacy Krasicki” charakterystyka w ramach szkicu biograficznego przez Józefa Trietaki, „Reforma teatrów warszawskich” przez Wład. Bogusławskiego, „Z V serii poezji” przez Kazim. Tetmajera. Kończąc zeszyt sprawozdania z wydawnictw i kronika miesięczna, dość zresztą ciężko pisana, bez szerszego traktowania spraw poruszanych.

**Jan Maurycy Kamiński. Mowy pogrzebowe.** Warszawa 1902.

W zbiorze tym pomieszczono przemówienia, wygłoszone nad grobami ludzi zasłużonych dla kraju: Stanisława Moniuszki, Maurycyego hr. Potockiego, Walentego Dutkiewicza, Stanisława Gepnera, Wacława Szymonowskiego, Romana Wierzejskiego, Gustawa Żurkowskiego, Stanisława Zawadzkiego, Władysława Olendzkiego, Michała Rogozińskiego, Alfonsa Preissa, Adama Sztukowskiego.

Przemówienia te są krótkie, lecz treściwie i umiejętnie charakteryzują w głównych rysach życie i zasługi zmarłych.

**Kalendarz rolniczy „Rolnika i Hodowcy”** na rok 1902.

Kalendarz ten, prócz zwykłej części w takich wydawnictwach, zawiera: tabelki różne, pożądane zawsze dla rolnika, a mianowicie: tabelkę wysiewu główniejszych roślin gospodarskich, tabelkę — wykazującą średni zbiór ziarna, kłębów, słomy i siana, ważniejszych roślin gospodarskich z morga nowopolskiego, głębokość przykrycia nasion w ogóle, tudzież odległość między rzędami i roślin w rzędach przy siewie rzędowym, tabelki z oznaczeniem średniej wartości pożywnej roślin pastwanych i wytworów spożywczych, oraz wykaz ich rzeczywiście strawnych składników, tablicę służącą do obliczenia części pożywnych dawanych lub odbieranych ziemi, skład chemiczny nawozów zwierzęcych i sztucznych, skład procentowy części ciała zwierząt domowych i t. d.

**Niespodzianka.** Wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego” dla dzieci. Cena k. 50. Warszawa 1901 rb.

Na książkę tę, przeznaczoną dla młodzi, złożył się szereg artykułów, opowiadań i opowieści z różnej dziedziny nauk.

Część I, naukową stanowią artykuły: Obowiązek J. I. Kraszewskiego, opowiadanie z dziejów powszechnych i ojczyźtych (Nemrod, Aleksander Wielki, Juljusz Cezar, Atylla, Dziewica Orleańska, Saladyń, Olivier Cromwel, Henryk IV), Polska za Bolesława Wielkiego, Kazimierz Wielki i wiek jego, artykuły z dziedziny ludoznawstwa (Krakowiacy, Mazury, Kujawiacy, Kurpie), krajoznawstwa (Wycieczka na Łysiec, Smoleń, Pustelnia w Grodzisku), odrzewach krajowych (oleha, wiąz, dąb, sosna).

Część II, beletrystyczną stanowią poezje: (Świątka, Wigilja, Jezus Cieśla, Na Nowy Rok, Litość, Marzycielka), Legiendy (Kwiat paproci, Adelka i wić bobowa, Historia o żelaznym Lacy) i opowiadania (Przygody Odysseusza). Książka ozdobiona ilustracjami.

**GIEŁDA.**

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety Losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/49.

Giełda w sprawozdawczym tygodniu była mało ożywiona. Główne zajęcia budziły Listy Zast. Ziemskie i Pożyczki Premiowe II Em. Poza tem giełda była ospała, a na polu akcji panował najzupełniejszy zastój. Z papierów hypotecznych Listy Zastawne Ziemskie 4 1/2% podlegały licznym falowaniom, płacono bowiem za nie 95.85—96.40 a za 4% 84.30—84.75. Miejskie 5% obiegały po 98—98.05, a 4 1/2% po 90.50—90.20—90.40. Za Łódzkie 5% żądano 95.90 bez odbiorców, 4 1/2% osiągały z początku tygodnia 85.70, a dawet oddawane były po 85.50. Obligi m. Warszawy bez obrotów, a w żądaniu 98.25 za 5% i 92.35 za 4 1/2%.

Z papierów państwowych dokonano licznym obrotów 4% Rentą po kursach 96.10—96.20. Za Pożyczki Premiowe I Em. płacono w końcu tygodnia 475.50, za II Em. 356—354, a za Szlacheckie 244.75—246. Listy Likwidacyjne w dużych odcinkach osiągały 99.50 a w drobnych 99.25—99.30. W dziedzinie akcji panował w dalszym ciągu zupełny zastój. Płacono za niewielkie ilości Rudzkich 587—588, za Starachowice

żądano 130 ale wyżej 135 płacąc nie chciało, za Lilpopy żądano 1440 ale po tym kursie nie było odbiorców. Za Putilowskie w początku tygodnia płacono 56.25, a następnie zupełnie były zaniedbane. Z akcji bankowych płacono za B. Dyskontowy 350, a za B. Handlowy 340. Tydzień zakończył się w usposobieniu mocnem dla listów zastawnych, a bardzo słabem dla papierów dywidendowych.

Monety: marki 46 1/2, franki 37 1/2, korony 39 1/4.

**KRONIKA HANDLOWA.**

Sprawy Domu Roln. Bei Wolpner, Barczak i Ska Plock, 17 Grudnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 400 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korey, żyta 50 korey, jęczmienia pastewnego 100 korey, owsa 150 korey, gryki 20 korey, grochu — korey i rzepaku letniego 00 korey.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 6.20 do 6.50 za 210 f. żyto od rb. 4.75 do 5.00 za 230 f. jęczmień pastewny od 3.75—3.80 za 210 l., owies nowy od 2.65 do 2.75 za 140 l., grykę od 4.00 do 4.30 za 210 f. groch od 0.00 do 0.00 rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Dowóz mimo lepszych dróg był dziś znów bardzo ograniczony to też ceny wobec potrzeb miejscowych były dziś wyższe.

Gdańsk, 17 grudnia. Tendencja mocniejsza. Ceny nieco lepsze.

Warszawa 17 grudnia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 101—103, średnia 94—100, posładnia 86—92. Żyto krajowe nowe 78—80, stare 75—77, posładnie 73—74. Jęczmień brow. 83—90. Na paszę i kaszę 72—76. Owies krajowy 80—82. Groch polny warzelny 96—100. Gryka 86—88. Usposobienie bez ożywienia i zniżkowa.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.40 za korzec. Pszenica 6.40 jęczmień 4.00—4.20. Owies 3.20.

Łomża, 17 grudnia Pszenica 6.00—6.25 rb., żyto 4.50—4.90, jęczmień 0.00—3.50, owies 2.30—2.80 rb., gryka 0.00—6.50 rb., groch 0.00—4.50.

**Odpowiedzi redakcji.**

Redakcjo! Tak—dziękujemy i prosimy dalej. P. Michałowi Natęczowi. Artykułu sz. pana nie zdążyliśmy pomieścić przed świętami Bożego Narodzenia.

**O G Ł O S Z E N I A .**

Chcąc przekonać Rodziców, że można, mieć na GWIAZDKĘ dla młodzieży i dzieci tanią książkę, wydaliśmy: almanach dla młodzieży płci obojg.

**NIESPODZIANKĘ**

który kosztuje: tylko 50 kop. a z przesyłką pocztową 70

Obejmuje on 13 arkuszy druku wielkiej 8-ki z mnóstwem kolorowych i czarnych rycin. Zawiera artykuły z dziejów polskich, opisy kraju, ludu, legendy, powieści, oraz ćwiczenia gimnastyczne, rysunki, rebusy, zagadki, i t. d.

Żądać w każdej księgarni, oraz w Redakcji „Przeglądu Tygodniowego”.

Warszawa Czysta 4.

Biorącym tuzinami—znaczny rabat.

Powszechnie znany „ARAGO” St. Górskiego najskuteczniejszy na wyniszczenie



ODCISKÓW. Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych.

Specjalnie przygotowany wysokiego gatunku puder „VENUS” poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 k. i 1 r.

**CONSERVATOR**

do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu.

Środek niezawodny. Cena rb. 2, rb. 1,20 i 75 kop.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE A. KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna № 3 Poleca: nauczycielki, boni, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

**NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA! SKLEP KOLONJALNY**

**Baranowskiego w Sierpcu** poleca: świeże bakalie, pierniki, wina, sprowadzone wprost z Węgier, wina francuskie, miody Wylączna sprzedaż piwa, Stritzkiego.

**Węgiel i Drzewo.**

Podaję do wiadomości, że od 1 Lipca r. b. otworzyłem w domu własnym przy rogu ulicy Kollegialnej i Misionerskiej (dawnej Szuberta) skład węgla opałowych i kowalskich oraz drzewa. O czem zawiadamiając, polecam się Szanownym mieszkańcom Płocka i jego okolic. **A. Gasparski.**

**DO SPRZEDANIA**

w folwarku Rembielinie **ogier kasztanowaty „Frant”** urodz. w r. 1892 po ogierze Miuryd i po klaczy Faworyta (irlandzka importowana) ze stajni L. Kronenberga z Brzeźnia. Stacja pocztowa Dobrzyń n. Wisłą.

**Dom. Chudzyno poleca TORF suchy,**

w gatunku wyborowym -- na miejscu i w Płocku na składzie u p. Bruzdy ul. Więzienna.

**NOTARIUSZ**

**Sądu Biskupiego Płockiego**

Niniejszem wzywa Wacława Leonarda Rzeszewicza, niewiadomego zamieszkania, do stawienia się w Sądzie Biskupim Płockim dnia 4 Stycznia, 1902 roku, dla dania objaśnień w sprawie separacyjnej z powodztwa jego żony. Jeżeli pozwany nie stanie, sprawa prowadzona będzie zaocznie. Plock, dnia 10 Grudnia n. st. 1901 r. Notariusz Sądu Ks. A. Szelażek.

**Drzewo opałowe**

w różnych gatunkach jest do sprzedania w lasach Skępskich. Nabywać można częściowo, lub większymi partjami. Cena niska, miara dobra.

Wiadomość na miejscu lub w magazynie obuwia w Płocku, ul. Warszawska.

**A. Sikorskiego.**

**MASŁO**

do potraw na sprzedaż ul. Warszawska —naprzeciwko Szpitala św. Trójcy u pani Gościńskiej.

**MŁYN**

do wydzierżawienia lub do sprzedania. Wiadomość bliższa w Kozirogu-Rzeczonym, u p. Pomirskiego. St. poczt. Dobrzyń nad Wisłą.

**PISARZ**

głównie do prowadzenia obory potrzebny jest na folwarku Leksyn (poczta Bodzanów).

**CUKIERNIA**

**L. UFNALOWSKIEGO**

Poleca się z własnymi wyrobami: Torty, drobne ciasteczka do wina od 40 kop. f. Struclę z masami i maślane. Placki, pierniki i cukry.

**POKÓJ**

przy domu familijnym, z usługą i opałem wynajmę zaraz, dobrze byłoby w bliskości sądu okręgowego. Wiadomość w hotelu polskim № 4.

**Ogłoszenie**

Podaje się do publicznej wiadomości, iż sztuki pojedyncze sosnowe sprzedają się w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia w lesie Sobokłęczkim, przyległym do stacji kolei Nadwiślańskiej (Głusocin).

Wszelkie wiadomości o sprzedaży tych sztuk udzielane będą w dniu sprzedaży na miejscu.

**OGRODNIK**

dobrze wykwalifikowany w swoim zawodzie potrzebny jest od 1-go Stycznia 1902 roku do Seminarjum Duchownego w Płocku.